

Nowa forma udziału załogi w zarządzaniu przedsiębiorstwem

Przedsiębiorstwem socjalistycznym — zgodnie z zasadą jednoosobowego kierownictwa — zarządza Dyrekcja, zaś zgodnie z zasadą udziału w zarządzaniu szerokich mas — Rada Robotnicza, Rada Zakładowa i Organizacja Partyjna.

Konieczność istnienia wymienionych instancji sterujących jest zrozumiała. Jednak niezawsze i nie wszystkim wiadomo, czym one są, jakim pozostają związku i jaki jest cel ich działalności.

Definiując w sposób ogólny wspomniane organa, powiemy, że Rada Robotnicza to najbardziej reprezentatywne przedstawicielstwo załogi, powołane do współzarządzania zakładem pracy, którego głównym celem działania jest troska o dobrą produkcję, o właściwą realizację zadań planowych i o lepszy byt człowieka.

Organizacja Partyjna kieruje nie tylko pracą polityczną w zakładzie, ale jest także inspiratorem działalności Rady Robotniczej, spełniając w kierowniczą rolę poprzez udział swych członków w Radzie.

Przedmiotem działania Rady Zakładowej — rzecznika załogi — to przede wszystkim obrona i należyte zabezpieczenie interesów załogi.

Na podstawie teoretycznych sformułowań można w sposób łatwy dostrzec wzajemne związki pomiędzy tymi instancjami. Natomiast praktyka życia codziennego dowodzi, że trudno jest na podstawie działania tych organizacji określić zakres ich kompetencji. Wynika stąd często »problem« władzy w zakładzie. Brak jest niejednokrotnie wzajemnego porozumienia Rady Robotniczej z instancjami związkową i partyjną.

Powołanie do życia w r. 1957 Rady Robotniczej, jako organizacyjnej formy samorządu robotniczego, było poważnym krokiem naprzód w rozszerzaniu wpływu załogi na sprawy zakładu. Działając w trudnym okresie, Rada Robotnicza skutecznie przeciwstawiła się rozluźnieniu dyscypliny produkcyjnej, wzbudziła zainteresowanie załogi na odcinku ekonomicznych efektów działalności zakładu oraz wpłynęła na rozszerzenie wachlarza produkcji.

Mimo tych i wielu innych poważnych osiągnięć, działalność Rady Robotniczej dowiodła, że jest to jeszcze za wąska i zbyt ograniczona forma samorządu robotniczego i że nie można na niej poprzestać, jeśli chce się skutecznie rozszerzyć i umocnić wszechstronny wpływ załogi na działalność i rozwój przedsiębiorstwa.

Praktyka dowiodła również, że brak członków Rady Zakładowej w składzie Rady Robotniczej oraz niedostateczny wpływ na pracę tych instancji Organizacji Partyjnej, odpowiedzialnej za działalność i rozwój zakładu, zwała pole działania samorządu robotniczego, powodując jednocześnie fałszywy, sztuczny podział ról między Radę Robotniczą

jednostronność działania każdej z tych organizacji.

Wyłączenie z samorządu robotniczego Rady Zakładowej spycha ją na płaszczyznę wyłącznie strony w stosunku do kierownictwa zakładu, nie odpowiadającej za wyniki produkcji, od których przecież w decydującej mierze zależy stopień za-

— staje się czynnikiem, odgradzającym Radę od załogi.

Tego rodzaju zjawisko bynajmniej nie sprzyja umacnianiu demokracji robotniczej w przedsiębiorstwie.

Realną próbą uregulowania tej sprawy jest inicjatywa Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w powołaniu do życia

puje w swym składzie podstawowy aktyw polityczny i gospodarczy zakładu.

Głównym celem tej nowej instytucji jest koordynacja działalności obu istniejących w zakładzie przedstawicielstw załogi — Rady Robotniczej i Rady Zakładowej, które, mając swoje specyficzne zadania, powinny pod kierownictwem i przy aktywnym udziale Komitetu Partii wspólnie analizować węzłowe problemy produkcyjne, ekonomiczne i socjalno-bytowe zakładu, wspólnie wyciągnąć wnioski z tej analizy i wspólnie mobilizować załogę do realizacji tych wniosków.

Konferencja Samorządu Robotniczego w zasadzie decydować będzie w sprawach, które do tej pory były przedmiotem decyzji Rady Robotniczej, Rady Zakładowej i Organizacji partyjnej, oraz podejmować będzie w tym zakresie uchwały.

Prezydium Rady Robotniczej będzie organem wykonawczym uchwał Konferencji Samorządu Robotniczego, działającym w okresach między jej posiedzeniami. Z uwagi na potrzebę powiązania na codzień prac Prezydium Rady Robotniczej z działalnością Rady Zakładowej i Organizacji Partyjnej, do Prezydium Rady Robotniczej z urzędu wchodzi: Dyrektor przedsiębiorstwa, Przewodniczący Rady Zakładowej oraz przedstawiciel Komitetu Zakładowego Partii.

Ta nowa i bardziej skonkretyzowana forma udziału mas w zarządzaniu jest wynikiem obrad XI Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii. Decyzja ta wyrosła z troski o ugruntowanie ładu i porządku w zakładach pracy oraz o usunięcie hamulców wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych. Momenty te mają zasadnicze znaczenie w walce o wzrost dochodu narodowego, o stworzenie realnych możliwości szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Marian Czap



Na Pojezierzu Mazurskim istnieją idealne warunki czasowe.

spokojenia indywidualnych i zbiorowych potrzeb załogi.

Jeśli zaś idzie o Radę Robotniczą, to na jej odcinku zbyt jednostronne skoncentrowanie się wokół spraw produkcji — z pominięciem interesujących załogę zagadnień bytowych

Konferencji Samorządu Robotniczego, w skład której wchodzi wszyscy wybrani przez załogę członkowie Rady Zakładowej oraz wszyscy członkowie Komitetu Partyjnego.

Jak wynika z powyższego, Konferencja Samorządu Robotniczego gru-

Konferencja Samorządu Robotniczego rozpoczęła swoją działalność

Pierwsze posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego w naszych zakładach miało uroczysty charakter. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że zapoczątkowało ono wzrost bezpośredniego wpływu załogi na najistotniejsze sprawy przedsiębiorstwa, a zarazem zacieśniło współpracę czynników, odpowiedzialnych za gospodarkę zakładu.

Posiedzenie, poprzedzone zebraniami oddziałowymi, na których zapoznano pracowników z zadaniami K. S. R., odbyło się w sobotę, 7 bm. w świetlicy nowego hotelu robotniczego. Wyższe instancje partyjne reprezentowali tow. tow.: sekretarz K. W. w Krakowie Stefan Krzakiewicz, Jan Skiba, Tyminski i sekretarz K. P. w Chorzowie Edward

Przem. Skórz. i Odzież. obecnym był tow. Ciempiński oraz tow. Sumper jako przedstawiciel C. Z. P. S.

W prezydium zasiadli tow. tow.: Krzakiewicz, Król, dyr. J. Pactwa, dyr. Zajac, przew. R. R. B. Figura, i przew. R. Z. St. Kądzior. Przewodniczył i sekr. K. Z. E. Ostrowski, który po powitaniu gości krótkim przemówieniem zagal obrady i życzył pomyślnych wyników.

Po zatwierdzeniu z nieznacznymi poprawkami odczytanego przez tow. Kramarczyka regulaminu pracy K. S. R. zebrani zapoznali się z wynikami gospodarczymi zakładu za pierwsze cztery miesiące b. r. oraz z planem pracy na dalsze kwartały, co z ramienia dyrekcji zreferował tow. A. Mucha. poczem wniwiała się dyskusja

tow.: Krzakiewicz, dyr. J. Pactwa, W. Mańkut, M. Osuciński, W. Jurczyk, dyr. F. Zajac i St. Kądzior. W dyskusji omawiane było znaczenie K. S. R. dla realizacji uchwał XI Plenum, a tym samym dla dalszej poprawy warunków pracy i bytu załogi, zagadnienie oszczędności skór, sprawy O. Z. R., nieodpowiednia jakość dostarczanych do produkcji obuwia materiałów zasadniczych i pomocniczych, problem szkolnictwa dokształcającego, sprawy, związane z remontami i konserwacją maszyn, warunki zdrowotne i sanitarne załogi oraz wiele innych istotnych dla załogi spraw.

Na podstawie dyskusji podjęto szereg uchwał, mających na celu obniżkę kosztów własnych i podniesienie ren-

Wypowiadam swoje skromne zdanie

(Artykuł dyskusyjny)

Przeczytałem bardzo uważnie artykuł tow. Mariana Oszucińskiego na temat, związane z obuwnictwem, zatytułowany: »A jakie jest zdanie innych?«, zamieszczony w poprzednim numerze »Echa Chełmka«. Artykuł dobry, napisany rzeczowo i jasno w sposób, zdradzający, że autor dobrze orientuje się w tajnikach produkcji obuwia. Nie może być zresztą inaczej, bo uszakże tow. Oszuciński to długoletni pracownik naszych zakładów i do niedawna kierownik L. P. Ob., a obecnie fabryki obuwia w Krakowie, będącej jednym z wydziałów P. Z. O. »Ma się trochę tego doświadczenia w szewstwie mechanicznym« — jakby o sobie wymieniony miał prawo powiedzieć.

Z tego też względu uważam, że chyba nikt rozsądny nie będzie zaprzeczał twierdzeniu tow. Oszucińskiego, powołującego się zresztą także na wypowiedzi kupujących, iż o pokupności obuwia, produkowanego przez krakowską fabrykę, decyduje jego kolor. Bardzo słusznie. Najwyżej można tu dodać, że dla każdego rodzaju obuwia ważnym jest to, w jakim kolorze jest ono wykonane. Jestem też przekonany, że o tym wiedzą także ci, do których należy decyzyja w tym względzie.

Nie miałem dotąd sposobności stwierdzić, na czym polega różnica w perforacji wzoru 15-go a 17-go. Mimo to jednak zgadzam się i na tym punkcie bez zastrzeżeń ze zdaniem autora, że zagadnienie perforacji, używając jego słów, wiąże się z estetyką obuwia. Mało! Tutaj pozwolę sobie dodać, że zagadnienie perforacji wiąże się także z niektórymi wypadkami nawet z przydatnością obuwia do chodzenia w nim. Na dowód tego niech posłużą gdynki art. 46045, wzór 16, produkcji PZO i wypowiedzi kobiet, które w tych gdynkach pokaleczyły sobie nogi, na skutek nieodpowiedniej perforacji.

W dalszym ciągu swego artykułu tow. Oszuciński, snując rozważania

na temat cen obuwia importowanego, stawia pytanie, czy nie lepiej byłoby sprowadzać z zagranicy — zamiast gotowego obuwia — skóry do jego produkcji. Oczywiście, że lepiej.

Ale z wnioskiem, do którego autor dochodzi, porównując ceny poszczególnych artykułów obuwia produkcji krajowej, a ściślej mówiąc PZO, nie mogę zgodzić się, mimo całego mo-

jego szacunku dla tow. Oszucińskiego.

Jakiż to wniosek? Cytuję: »...obuwie to bowiem (mowa o obuwu, produkowanym w krakowskiej fabryce — R. I.) — w porównaniu z obuwem na transparentach lub na krepie — jest stosunkowo za tanie«.

Nie wiem, ilu ludzi w Polsce zgodzi się z tym wnioskiem, który niejako sugeruje, że należałoby cenę

tę »taniego« obuwia podnieść do wysokości tamtego.

Jestem natomiast głęboko przekonany, że aplauz ogromnej większości społeczeństwa zyskałoby sobie takie oto sformułowanie wniosku: »...w porównaniu bowiem z tym obuwem obuwie na transparentach i na krepie jest za drogie«. Wiem, że to i tak nie wpłynie na potaniecie obuwia, ale zawsze inaczej to jakoś brzmi i budzi w człowieku nadzieję — może?...

Rudolf Iwanek

Nasza praca w miesiącu maju

A więc, miesiąc maj mamy już poza sobą. Miesiąc, który dał się nam we znaki szczególnie w fabryce. Aczkolwiek wszyscy lubimy ciepło, a nawet upalne dni, to o klimacie miesiąca maja wyrażamy się raczej negatywnie. Wysoka temperatura nie sprzyja przecież wydajności pracy, a jednak mimo niezbyt sprzyjających warunków klimatycznych zadania produkcyjne w miesiącu maju wykonaliśmy w stosunku dość zadowalającym.

Na potwierdzenie tego przedstawiamy tabelę osiągniętych wyników.

Oddział	% wykonania planu		
	ilościowego	jakosciowego (II gatunku)	plan
431	100,0	10,0	9,6
432	104,5	10,0	6,7
433	102,2	10,0	11,2
434	104,2	9,0	8,5
439	113,0	12,0	10,2
441	100,0	6,0	5,4
442	104,2	7,0	6,8
443	109,1	8,0	7,6
444	106,3	4,0	3,5
460	104,2	2,0	1,3
321	104,2	0,2	0,19
322	102,6	1,5	3,9
323	100,0	1,0	1,0
Ogółem	103,7	6,0	5,6

Analizując powyższe liczby, stwierdzić musimy, że poważnie w pracy

wyróżniły się oddziały: 432, 439, 443 i 444.

Z przyjemnością nadmieniamy, że oddział 432, produkujący obuwie pasowe luksusowe, przoduje prawie że systematycznie. Załoga tego oddziału zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Oddziały, pracujące gorzej, powinny brać wzór z warsztatu 432 i jego doświadczenie przenosić na swoje odcinki pracy, tak aby w niedługiej przyszłości dorównać do czołówki.

Przypominając sobie naszą pracę w ubiegłych latach, stwierdzamy, że napotykała ona na liczne trudności, tłumaczone najczęściej przyczynami obiektywnymi, lecz rzadko niewłaściwą pracą załogi. Obecnie — stawiając sobie jako przykład oddz. 432 — powinniśmy dojść do potwierdzenia zasady »móc to chcieć« i stosować się do niej w życiu codziennym.

Na co nas stać, to mamy, więc w ramach aktualnych możliwości, winniśmy pracować z korzyścią dla siebie i całego społeczeństwa. Takie jest nasze hasło.

W tym miesiącu nie powiodło się w pracy oddziałom 433 i 322. Oddziały te, mimo że wykonywały plan ilościowy, to nie wykonywały, a przekroczyły w sensie ujemnym plan II-go gatunku. Wspominamy o tym z przykrością, gdyż załogi oddziałów 433 i 322 swoje zadania wykonywały zadowalająco.

Wyrażamy przekonanie, że w przyszłym i następnych miesiącach bę-

dziemy mogli napisać o nich jako o przodujących oddziałach, czego im serdecznie życzymy.

Na zakończenie posyłamy apel po adresem załogi oddziału 441 i 442 by z racji łatwej stosunkowo produkcji w miarę możliwości poprawiły swoje wyniki tak ilościowe, jak i jakościowe. Wszystko przemawia za tym, że powinny one stać w czołówce tabeli, tym więcej, że nasze kobiety potrzebują dużo dobrych i estetycznych gdynek jeszcze na ten sezon.

M. G.

Pomogło

Pracownicy gumowni i mieszkańcy kolonii stwierdzają z zadowoleniem, że ich »modlitwa« o odrobinę wody, zamieszczona w jednym z poprzednich numerów naszej gazety, została wysłuchana, czego dowodem jest całkowity prawie zanik przerw w dopływie wody.

Młodzież szkolna uczestniczy w Świącie Lasu

Z okazji »Świąty Lasu« uczniowie szkół podstawowych w Chełmku obsadzili kilka hektarów nieużytków w Chełmku i Bobru młodymi sosnami. W akcji tej brała udział młodzież klas V, VI, VII, przewidziana na terenach zalesiania autami P. Z. O. Sadzeniem drzewek kierował przedstawiciel Nadleśnictwa.

Jerzy Kornacki

Pierwszy Maja

Opowiadanie z lat ubiegłych

3

(Dokończenie)

— Otóż magistrat nasz, wzorując się na przykładzie Ameryki, gdzie naukowo dowiedziono, iż wystarczy przez jeden dzień karmić człowieka szczęściem, przez jeden dzień w roku wszystko człowiekowi dać, z jednego dnia w roku uczynić smugę świetlną, promieniającą na resztę dni, — otóż magistrat nasz, z tego założenia wychodząc, ogłasza dzisiaj wresztem robotnikom i bezrobotnym zaręczystwom, że popołudniu w naszym Praworządnym Teatrze odbędzie się darmowe przedstawienie wodewilu ludowego ze śpiewami i z tańcami pod ogólnym tytułem »Polka w szafliku« czyli »Sto pociech« — że wieczorem również darmo można będzie oglądać tu na placu wielki i niezapomniany dramat ludowy: »Kościuszkę pod Racławicami«, w czasie którego rozgłoszą radiowa nąda podniosłą komedię o »Obronie Częstochowy«, naszej Częstochowy... tak, tak...

Wobec tego rzucam okrzyk i ciskam wołanie: Ten jedyny dzień w roku, dzień pierwszego maja, dzień robotniczego szczęścia, niech nam żyje!...

Nagle jakiś i niewiadomo daczego zarżał któryś policyjny koń, a za

tem beczelny koński śmiech przedzielać się zaczęło, jak słońce przez deszcz, dalekie, dalekie śpiewanie... Potem umilkło rżenie i śpiew spozębnił, nabrał ciężaru i mocy, poczęł rozlewać się na plac coraz rozgłośniej i coraz bardziej zaborezo i poczęł ciągnąć do siebie najpierw myśli, potem wzrok, a potem całe ciała. Zamilkły głośniki i przycichły nawet serca. Słychać było tylko śpiew.

Sążnisty, tłumny śpiew. Przeskakuje lekko ulice i sprawia, że domy w jego oddechu przestają być domami i stoja na placu cienko i zdają się kołysać, jak kiepskie żużle dekoracje. Borowiak wypatruje czegoś ponad głowami tłumy; ach! tak, pragnie przebić wzrokiem cienkie ściany domów i popatrzyć i zobaczyć za domami ten inny Pierwszy Maj proletariacki, — pragnie uczestniczyć choćby tylko wzrokiem w tamtym pochodzie. Ponad głową Borowiaka wypatrują inni. Wszyscy patrzą w stronę, oświeconą słońcem i wołającą śpiewem, i wszyscy bezwiednie zbliżają się do niej jak fala, wszyscy wzniesieni na palcach i pochyleni nad plecami wszystkich i pracy piersią o te plecy i zwolna, krok po kroku idący, idący, idący...

Proletariat tykami obrócił się do trybunu, a twarzą i piersiami do karabinowych luf policji, poza którą, jak poza sztachetami, przeciąga tamten maj.

— I dokąd tak oni, cholery, liżą?...

ny już od trzech miesięcy. Twarze czerwonej milicji, sujące za czerwonymi twarzami policjantów, drażnią, pogrążają i w gorczy, i w złości. Znajome twarze... Ach, poznaliby na końcu świata te mordy łamistrąjków!...

Nie może patrzeć, nie! Woli zamknąć oczy. Ale i to nie pomaga. Pod zawartymi powiekami powstaje strajk, wielki włoski strajk w fabryce Przepiórki. Tak samo stali szeregiem policjanci i tak samo za szeregiem policyjnych twarzy sunął rząd twarzy tamtych...

— I czego oni tak, cholery, krzyczą?... — nienawistnie myśli. Cyngot, zredukowany po ostatnim strajku.

— Stać! Stać! Tu niema przejszcia! Stać! Stać! — woła milicja i Cyngot otwiera oczy.

Znowu spokój. Tamci znowu idą za parkanem policji i znowu śpiewają. Możeby i chcieli połączyć się z tymi na placu, ale czerwona milicja nie pozwala. Pozwala tylko iść i śpiewać.

— I dokąd oni, cholery, tak liżą?... — znowu denerwuje się Cyngot. — Idą łamać jaki nowy strajk?... Mają paski czerwone na ramieniu i te paski, kroczące szeregiem, wyglądają jak mur. We dwa czerwone sznury ujęli pochód i prowadzą. Dokąd prowadzą? Łamać jaki nowy strajk!...

Idą. Ach, idą! Tysiące, dziesiątki tysięcy!... Borowiak aże za łeb się bierze, skąd ich tyle nabrało, ale Cyngot wie. Zlamany przez łamistrąjków i wyrzucony przez nędzę tu,

że siła musi być potężna i tłumna, żeby przełamać strajk, wielki jak Polska.

Długo wracali na swoje przedmieście, łowiąc po drodze głuche i ciemne echa jakowychś starc ulicznych strażaków, walc. Przy budce z papierosami ktoś mówił, że nie było trupów, a oto przy jakiejś bramie opowiada dozorca przechodniom, że widział na własne oczy... Gdy dochodzili do domu, dostrzegli, że Zośka stoi na rogu zaplakana i drżąc, jakby to nie był już maj, lecz ciągle jeszcze mróz. Powiedziała i przyspieszyła kroku, prawie biegnąc, dopadła do drzwi i Janek im otworzył, taki sam czerwony i zmieszany, jak zawsze bywa, kiedy coś przeszkobi czy spsoli.

Matka przyklekła na podłodze przy sienniku, a ojciec tylko stanął i już nie mógł ruszyć się z miejsca. Józka na sienniku, zabłocony i zmięty, o czy miał pobladłe i dyszał ciężko, dyszał czerwona krwią, lejącą się po brodzie, po szyi i po poduszce cienką czerwona nitką. Od tych oczu pobladłych i od tych dyszących usi zdaje się stapać cichy, bolesny szepot po podłodze i pukać miękko, beznamiętnie w ojcowskie buty, zarobione matczynym praniem, — zdaje się wspinać młdejąco po ojcowskich spodniach i czepiać się pożyczonego saka, i wędrować po rękawie ostatkami siły, i wpływać w uszy ostatniem gasnącem westchnieniem: »...i poco ojciec brał ten kij?... i poco ojciec

Wiadomości z Terenowej OPL

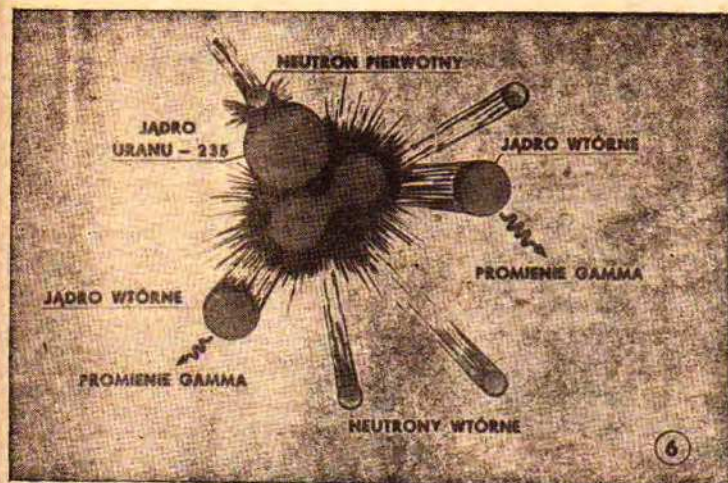
(Odcinek 3-ci)

6. Niezależnie od uprzednio omówionych typów przemian jądrowych, które polegają głównie na wbiciu się w jądro i wyrzuceniu z jądra indywidualnych elementów budowy, istnieje inny typ takich reakcji, związany z rozbitiem atomu na mniejsze fragmenty. Typowym i najbardziej znanym przykładem dla takiej reakcji jest proces rozbitcia atomu uranu 235 przez neutron. Neutron, wbijając się w jądro uranu 235, powoduje jego pęknięcie na dwa lżejsze fragmenty, stanowiące jądra dwu różnych lżejszych pierwiastków. W procesie tym nadto wypuszcza się nadmiar neutronów, które wydzielają się w stanie wolnym, jako poboczne produkty reakcji. Uzyskane w tej reakcji nowe jądra pierwiastków są promieniotwórcze.

znajdujące się w bryle, w której zapoczątkowana została tego rodzaju reakcja łańcuchowa. W reakcji tego typu wyzwała się prócz tego olbrzymia ilość energii.

8. Lawinowa reakcja łańcuchowa, w wyniku której wyzwała się duża ilość energii, prowadzi do eksplozji paliwa jądrowego. Nie we wszystkich wypadkach możliwy jest lawinowy rozwój reakcji łańcuchowej. Zależy to od t. zw. masy krytycznej paliwa jądrowego. Masa krytyczna jest to najmniejsza ilość paliwa jądrowego, w którym możliwy jest przebieg reakcji łańcuchowej w sposób lawinowy.

Wyobraźmy sobie dwie oddzielone bryły, n. p. uranu 235, w kształcie półkul. Masa każdej z tych brył reprezentuje masę podkrytyczną i jest



7. Procesowi pęknięcia jąder towarzyszy uwolnienie się od jednego do trzech neutronów. W ten sposób w miejsce jednego neutronu, uchłoniętego przez pękające jądro, pojawiają się przeważnie dwa na raz, a te w sprzyjających warunkach mogą wywołać pęknięcie dwóch dalszych jąder uranu.

Liczba wyrzucanych neutronów może lawinowo narastać i pęknięciu mogą ulec nawet wszystkie jądra,

niewiele mniejsza od masy krytycznej paliwa jądrowego. W tym wypadku eksplozja paliwa jądrowego nie nastąpi. Jeśli jednak połączymy obydwie bryły, połączona masa uzyska wartość masy krytycznej lub wyższą, co w konsekwencji spowoduje taką eksplozję.

Na podstawie wyżej przytoczonych zasad i prawideł oparte jest działanie bomb i pocisków rakietowych.

(c. d. n.)

Kiedy to wreszcie nastąpi?

Pracownicy P. Z. O. — zwłaszcza ci, zamieszkali w Chełmku — mają nadzieję, na to, że kiedyś wreszcie będą mogli kupić sobie swobodnie buty własnej produkcji. Nie w drodze łaski na telony, które zresztą i tak nie zawsze można zrealizować, co naraża pracowników na stratę czasu, nie po znajomości, ani też w którymś z większych miast, lecz tu, na miejscu, w sklepie, który niedługo jako przyfabryczny znany był z bogatego wyboru. A dawniej pracowało i mieszkało w Chełmku o wiele mniej ludzi, niż dzisiaj. Toteż takie zjawisko, jakie obecnie występuje na terenie fabryki, że każdy kierownik sklepu, pobierający przydział obuwia bezpośrednio w zakładzie, oblegany jest przez gromady pracowników, pragnących kupić sobie parę butów, dawniej nie istniało. Obserwując to zjawisko, nabiera się przekonania, że stare przysłowie »Szewc bez butów chodzi« sprawdza się w całej rozciągłości właśnie w Chełmku.

Zresztą, jeśli idzie o zaopatrzenie Chełmka w ogóle, to nie będzie to żadną nowością, jeśli powiem, że jest on traktowany po macoszemu. Ja nie będę tu już pisał o brakach mleka czy wędlin, o kolejkach po mięso, tworzących się już o godz. 3 rano, mimo zapewnienia marodzących pracowników, że mięsa w Polsce jest

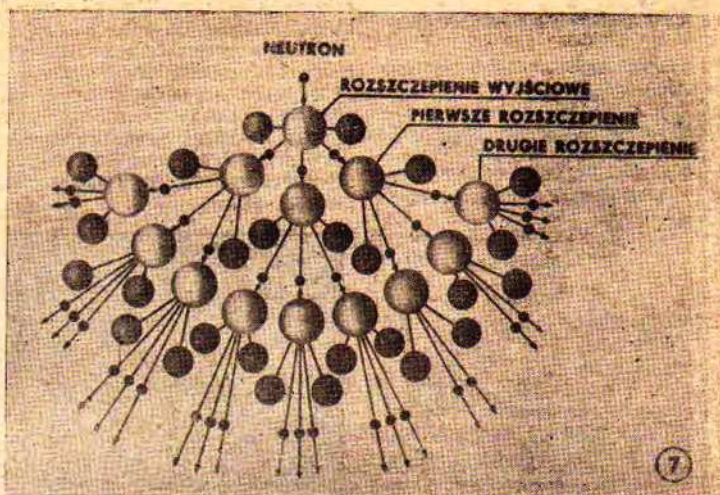
pod dostatkiem. Ja przypomnę tylko, że sprawa zaopatrzenia Chełmka w artykuły pierwszej potrzeby poruszana była już niejednokrotnie na zebraniach gromadzkich i fabrycznych, ale, jak dotąd, bez widocznego rezultatu.

Bo same tylko obietnice, składane przy różnych okazjach, sytuacji nie poprawia.

Radość dzieci — radością rodziców

Gwaro było w pierwszą niedzielę czerwca na dziedzińcu szkoły podstawowej Nr 1 w Chełmku. Zupełnie tak, jak podczas dużej przerwy w nauce w dzień powszedni, z tą tylko różnicą, że o wiele radośniej. To dziesiąta szkolna stawiła się prawie w komplecie, by wziąć udział w imprezie, zorganizowanej z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przez Komitet Rodzicielski wraz z gromem wychowawców.

Imprezę zapoczątkowało przemówienie kierownika szkoły, Józefa Orłowskiego, poczym nastąpiły deklaracje, śpiewy, popisy taneczne dzieci oraz koncert dziecięcego zespołu akordeonistów, złożonego z 3 Stasiów: Bogacza, Leji i Żurawika. Ci to Stasiowie, zebrali ze swoich



trakcyjne występy najwięcej okłasków.

Po obdarowaniu dzieci słodyczami i oranżadą zaczęła się zabawa, do której rozczochocona dziatwa wciągnęła także grono nauczycielskie i rodziców, którzy — rozradowani radością dzieci — zabawiali się z nimi przy dźwiękach muzyki do wieczora.

Co nowego w W.C.M.O.

Są tu w kuźni dwa pokaznych rozmiarów wentylatory okienne. Do okien wmontowano je jeszcze w zimie: jeden od strony południowej, drugi od zachodniej, wycinając w tym celu odpowiednie otwory w ramach okiennych. Otwory te, w których tkwiły nieruchome wentylatory, zakrywali

kowale aż do wiosny tekturą i deskami, aby zapobiec napływowi mroźnego powietrza do kuźni.

Dziś już wentylatory nie stoją nieruchomo. Zaraz po zdjęciu tekturowych zasłon zaczęły się pomalutku obracać raz w lewo, raz w prawo. A tak jest to sprytnie pomyślane, że jak jeden jest w ruchu, to drugi odpoczywa, zależnie od tego, z której strony podmucha wiatr. Praktyczny to sposób, bo eliminujący zużycie energii elektrycznej i defekty silnika. Ma tylko jedną wadę, że kiedy wiatru niema, stoją obydwa wentylatory, co skłania kowala do zadawania natrętnych pytań w rodzaju:

Kiedy wreszcie wentylatory w kuźni zaczną być przydatne zgodnie ze swym przeznaczeniem?



Z życia harcerzy

Wesoło bawili się starsi i młodzież Chełmka na festynie, urządzonym w pierwszą niedzielę czerwca na stadionie sportowym przez Koło Przyjaciół Harcerza. Rozbawione pary tańczyły w takt melodii, granych przez

zespół, złożony z członków orkiestry jazzowej P. Z. O.

Dochód z festynu przeznaczony został na zorganizowanie obozu letniego i uzupełnienie sprzętu harcerskiego.

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Obuwniczej w Chełmku zawiadamia, że WPISY na rok szkolny 1958/59 jeszcze trwają

Ostrożnie z ogniem!

Smutna to statystyka. Według niej w r. 1957 było w Polsce przeszło 20.000 pożarów. Zginęło w nich 145 osób, w tym 43 dzieci, które, pozbawione opieki starszych, stały się w wielu wypadkach mimowolnymi sprawcami podpalenia.

Spłonęło ogółem 18.000 budynków mieszkalnych i gospodarczych, a straty materialne wyniosły przeszło 250 milionów złotych.

Nadchodzi okres upałów, w którym poważnie wzrasta niebezpieczeństwo pożarów. Z tej też przyczyny musimy zrobić wszystko, by niebezpieczeństwo to nie stało się rzeczywistością.

naszych domostw, zakładów pracy i lasów. Trzeba więc zastosować jak największą ostrożność w obchodzeniu się z ogniem, zaprzestać palenia papierosów w miejscach, objętych zakazem, pousuwać ze strychów i obejść łatwopalne przedmioty, a przede wszystkim słomę, siano i t. p. Należy także zwracać szczególniejszą uwagę na dzieci i uniemożliwić im dostęp do zapalek, którymi tak chętnie się bawią.

Nie dopuszczajmy, aby nasze osobiste i wspólne dobro stało się pastwą płomieni!

Podziękowania

Za przekazany dla użytku młodzieży szkoły podstawowej Nr 1 w Chełmku sprzęt sportowy w postaci 30 koszyków, 10 par spodenek, 10 oweroli i 5 piłek nożnych serdecznie Zarządowi K. S. Chelmek w imieniu młodzieży i Komitetu Rodzicielskiego dziękuję.

Józef Leja
przew. Kom. Rodz.

★

Dyrekcji, Radzie Robotniczej i Radzie Zakładowej Południowych Zakładów Obniwa za ofiarowany dla szkoły podstawowej Nr 1 z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka aparat radiowy typu »Stolica« składa serdeczne podziękowanie

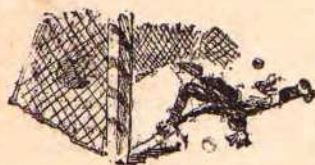
Komitet Rodzicielski

★

Zarządowi Gminnej Spółdzielni »Samopomoc Chłopska« w Chełmku za pomoc finansową w urządzeniu zabawy dla dzieci szkoły podstawowej Nr 1 w dniu 1 bm. serdeczne podziękowanie składa

Komitet Rodzicielski

Ze sportu.



„Beskid” Andrychów — K. S. Chelmek
4:1 (0:1)

Niewiadomo, co w ostatnim czasie było przyczyną tak wielkiej chwiejności formy zawodników Chelme. Rozpoczęło się to od meczu z »Koszarawą«, która, licząc się z przegraną, pragnęła jedynie zmniejszenia jej rozmiarów, a tymczasem o mały włos mogła wywieźć z Chelme obydwa punkty. Słaba gra Chelme w tym meczu nastroiła pesymistycznie kibiców, którzy w spotkaniu z Brzeszczami przewidywali pewną klęskę swojej drużyny. Spotkała ich — jak wiemy — przyjemna niespodzianka, która już po następnym meczu — tym razem w Andrychowie — zamieniła się w gorzkie wysokie stonkowanie, a przez nikogo w Chełmku nie przewidywanej porażki po to, by znowu za tydzień, po spotkaniu z Cracovią przynieść stroskanym kibicom pełną satysfakcję.

Rezerwy 7:4

K. S. Chelmek — Cracovia
3:0 (1:0)

Tylko odważniejsi kibice, idąc na ten mecz, mieli nadzieję, że będą świadkami zwycięstwa swojej drużyny. Natomiast słabsi duchem i więcej już ostrożni po Andrychowie dopiero po przerwie pozbyli się obawy o wynik Chelme.

Cracovia tylko przez pierwsze 10 minut gry była równorzędnym przeciwnikiem. Po upływie tego czasu Chelmek przejął inicjatywę i, uzyskując przewagę, raz po raz zagrażał bramce gości, którzy — przyznać to trzeba — nie ograniczali się tylko do obrony, ale inicjowali także sporadyczne, niekiedy groźne wycieczki na pole karne gospodarzy, ale bez rezultatu.

Nie mogli zresztą także i Chelmek wykorzystać dość długo swej przewagi. Większość strzałów — a było ich w tym meczu wyjątkowo dużo —

szła obok lub ponad bramką, te zaś, które zmierzały do celu, wypływały doskonale bramkarz Cracovii. Dopiero na dwie minuty przed przerwą — po szybkim zagranu Hebda — Patyk — Ogiegle — Kobylczyk z bliskiej odległości uzyskuje pierwszą bramkę.

Po przerwie wypadły Cracovii stają się coraz rzadsze, zato coraz energiczniej atakuje Chelmek, a bram-



Pracownicy spychacz wyrównał teren pod nowy stadion sportowy i uformował nasyp pod trybunę. Teraz czas na prace wodno-melioracyjne.

karz gości ma coraz częściej okazję popisywania się swoją wysoką klasą. Wreszcie w 75 min. gry zaskakujący strzał Hebdu zmusza go do rozpaczy robinsonadzie do kapitulacji. W 6 min. potem zmuszony zostaje do tego znowu, tym razem po raz ostatni przez Ogiegle, który po rzucie różnym, bitym przez Hebda, wspaniałą »główką« ustala wynik meczu na 3:0, przy stanie kornarów 8:2.

Na wyróżnienie w tym meczu zasługuje przede wszystkim bramkarz Cracovii, będący bezspornie najlepszym zawodnikiem na boisku, oraz prawoskrzydłowy. W drużynie Chelme ponad poziom wybił się Laska i Piotrowski, w ataku zaś — Kobylczyk i Hebda. Ogiegle słabszy, niż zwykle, reszta — bez zarzutu. Za udany należy uważać eksperyment z Tatarą, który zapowiada się dobrze.

Rezerwy 2:2

„Wawel” Kraków — Chelmek 1:1 (1:0)

Spóźnienie moje, że Chelmek od kilku tygodni tylko co drugi mecz gra dobrze, zdaje się potwierdzać. Po bardzo dobrej grze z Cracovią, drużyna nasza w spotkaniu z »Wawelem« wypadła znowu słabo. Na 10 minut przed końcem gry Jugas z dalekiego strzału uzyskał bramkę.

Jeśli ta »regularna« zmienność formy czy ambicji będzie trwała jeszcze dłużej, to wynik meczu z »Czarnymi« w Żywcu nie trudno przewidzieć.

Rezerwy 4:0



Szwec Walek ma głos!

Kochano Redakcyjjo!

Jak mój stryż odjeżdżał do Nowej Huty, to mi powiedział, żeby się poszedł popatrzeć na koloniję, cy tam zrobił jakiś porządek, i żeby mu o tym napisać, bo jak nie, to on to tam podo do gazety, żeby się tym kto zajm.

No to poszedłem se na drugi dzień oglądać i zarzekł się ze samego kraja uciec, jake zoboył, że przed szkołom nima już ani jednego papierka, ani inkszych śmieci. Wszystko pięknie wyzbierane, wygrabione, a nawet takie patyki, co tam się poniebrały, też ik nima.

Cały plac porzownie wyprzonany i zaroz ty inacyj wyglonda.

„Stryż sie ucieszył, jak mu to napisz” —

Wycieczki

Wszystkie dzieci szkoły podstawowej nr 1 skorzystały już w tym roku z wycieczek, organizowanych przez ruchliwy Komitet Rodzicielski. I tak: kl. I i II przejechały się autobusem do Lipowca, tak samo jak V, VI i VII — do Ojcowa. W Krakowie były kl.

III, IV i V, zaś Warszawę zwiedziła klasa VII.

Jak widać, klasy V i VII miały wyjątkowo szczęście.

Bardzo dobrze sprawę wycieczek rozwiązała szkoła podstawowa nr 2. Mianowicie, zamiast oddzielnie dla poszczególnych klas, Komitet Rodzicielski wspólnie z kierownictwem szkoły urządził w dniu 9 b. m. wycieczkę autobusami do Ojcowa od razu dla wszystkich klas.

Jest to o tyle lepsze, że znikło uczucie »zazdrości«, które w wypadku wyjazdu tylko części dzieci przeszkadzało pozostałym w skupieniu uwagi na lekcjach.

Umiał Zarząd Ogródków Działkowych połączyć przyjemne z pożytecznym, urządzając w ub. niedzielę wycieczkę działkowców autobusami PZO do Otmętu, celem zwiedzenia tamtejszych ogródków i zapoznania się ze sposobami ich uprawy.

Kierownictwo i opiekę nad wycieczką sprawował — ku zadowoleniu jej uczestników — przewod. O. Dz. ob. Klimas wraz z przew. Rady Rob. ob. B. Figura.

Wycieczkowicze zostali przyjęci bardzo gościnnie przez działkowców otmęckich, w których towarzystwie mile i pożytecznie spędzili czas.

W tę samą niedzielę bawili na wycieczce członkowie TOPL, zwiedzający Pszczynę. Szczyrk, tudzież Szyn-dzielnę, gdzie zażywali jazdy kolejką linową.

Nie pozostała beczynną i Rada Zakładowa LPOB, która dla swoich pracowników zorganizowała także wycieczkę samochodem do Wisły.

Ze wszystkie te wycieczki udały się na »102«, dowodzą wypowiedzi ich uczestników.

pomyśleł se i idym dalej ku cegielni. Już zdaleka poznał, że sie tu nie zmieniło, no much i smrodu coroz wieny. Dobrze, że wiatr był ze zachodu, to nie dmuchało na szkołę, ino na cegielnię.

Wiele tego nowego domu też nie zrobił. Kupił glny z kocznej strony, a najwiecej od frontu; jak były, tak som. A myśleć może, że tam dalej zrobił jakiś porządek z tymi śmieciami i popiołami? To sie bardzo mylił.

Ale zato mi sie podobano na starej kolonij, jake zoboył, że wszystkie trefnary miendzy domami, co były nierówne, som już teraz pięknie wyrównane, a nawet tam, ku byty polomane i wydeptane krzoki, to teraz som pomsadzane nowe. W niektórych miejscach to jes na takich tabliczkach napisane: »Utrzymujcie porządek i czystość!«

Jo se myśleł, że jak już trzeba takie tabliczki dawać, to znaczy, że tym ludziom nie zależy na porządku. Bo jak by tak, dejmy na to, wole mojej chałupy we wsi

keioł ktosik postawić takom tablicke, a jo by go zauwożył, to byk sie na niego cieżko obraził i powiedział byk mu grzeć tak: — Cóż Wy se, panie, myślicie, że jo nie wiem o tym, że trzeba utrzymować czystość i porządek i wy mi dopiero o tym musicie pisać na tablicce? A za kogóż Wy nie moicie? To tak, jagbyście mi napisali, że sie mom myć rano i przed spaniem i nie wlażyć w butak i ubranu pod pierzynę. Przecie jo wiem, że o czystość i porządek to każdy człowiek musi dbać, jak nie kee być barbarzyńcem. Potym byk mu pokozół, jak wole mojej chałupy jes czystiutko, no i on by se poszedł z Panym Bogiem i z tom tabliczkom.

Ale pewnie — że tam, ka sie żyndom rozmajci ludzie, to takie tabliczki mogom sie nawet przydać, bo bydom ludziom przypominać o porządku. Ino żeby ik tacy już cokiemi żł ludzie nie wzięli i nie spiliłi jak to już sie niekiedy stało. Wtedy to już nic nie pomoże, ino takich ludzi trzeba posłać na ksztyt albo do cyganów.

Ale chocioz tak teraz na tej starej kolonij pięknie, to niedużo brakło, a bytyby tam jedyn przechoł na motorcyklu. Bo kłóz to ta kiedy widziół na świecie, żeby na motorcyklu i rowerak jeździć po trefuarach, co som ino do chodzynio? Przecie bardzo łatwo pod takom maszyno może upaść dziecko albo i starszy — i nieszczynście gotowe. Na takich powinny być kary, bo do jeździć som drogi, chybą że by zaś tabliczki dawać albo pilnować postawić!

Na takich zaś chuliganów, co se popijajom i potym robiom po nocak breweryje w domu i nie dadom porzonnym ludziom spokoju, też sie powinna znaleźć rada i trzeba z takimi zrobić porządek, jak to przykazuje nowo ustawa. Bo już najwiecej czas, żeby ludziom otwarty sie ocy i zrozumieć, co wolno, a co nie wolno, a zrobieć ik ciongle uczyć tabliczkami i karami, bo majom swój rozum.

Na drugi dzień po seferancie zostolek na kfiłte dłużył we fabryce i przeszedł sie po niekierok halak, żeby się popatrzyć, jaki tam jes porządek. Zaszelek też do unemo i nie powiem, żeby w której hali — cy tu, cy tam — nie było porządku. Ino mi sie nie podobalo w niektórych szatniach i kłozetach. Tam ino wtedy jes czysto na kfiłte, jak zamiatać robił porządek, a potym ludziska zaśmiecom, zapaskudom — i zaś jes, jak było. Pomyślelek se: »Cy oni już tak z domu naucni, cy co?«

Kurki od wody poubijane i powykrencane, umywalki porozbijane, a we wuecienie to nawet kłamki z drzewi pokradzione. Aże zgrzyzła na to patrzeć. A żebyście widzieli, wiela sie po kontak poniebro kawółków chleba, to byście sie za głowe chycili. Niektóre z masłym, smoleym, a nawet z wyndzonkom.

A cy ty wies jedyn z drugim, jak wasi ojowie nieroz pragnyli kawółka suchego chleba za okupację albo jeszcze przed wojnom jageć? Wy byli smarkaci? Toteż oni se umiom tyn chleba sznawać. A Wom, że sie dzisioj w Polsce Ludowej za dobrze powodzi i biedyście nie zaznali, że mocie nylony i »Jawy«, to już chleba mocie za nie, że go mocie za dużo?

Jo żodnymu nie zpoym, żeby kiedy pragnuł tego kawółka chleba, co go dziś ciepień do konta, ale niekze se koczdy rozwożył, weto to roboty i mozołu trzeba, zacym z tego ziorniecka powstanie gotowy chleba. A ty — jak ni mozes tela zjeść, wiela se przynioś, to zabier reszte do domu i zjedz na wiecór albo dej kurcom cy somsiadowi, a nie zostawioj we fabryce, żeby sie na nim szczyry pasty i jeszcze wiecek szkodly wyprzonziły.

A nie myś se, że cie szkodly, co szczyry robiom albo inksze szkodniki, jak brakoroby cy złodzieje i roztomale psuje — nie dotycom. Przecie, jak jes spólny majontek, a robi sie jako szkoda, to wszyscyjcy na tym cierpiemy, no to i ty też.

A nolepiej zrobis, jak se weźnies ze sobom ino tela chleba, wiela zjes — i nie dokupuj w kiosku butek i ciostek, bo potym Ci tyn chleba zostaje i zezrom go szczyry.

Niek se to ci wszyscyjcy, do których sie to dotycy, o tyn porządkach i o chlebie rozmowom w głowie, cy ni mom słusznej racyje, i dowidzynio na drugi roz.

Szwec Walek.

